Nr. 56. Kraków, Wtorek 10 Marca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Wiec w sprawie Miejskiej Kasy Oszczędności.

Zgromadzenie wczorajsze, odbyte z inicyatywy Ligi dla spolszczenia miast przy współudziale Klubu narodowego i Straży Polskiej, jest wymownym dowodem wielkich zmian w opinii publicznej, jakie wywołać musiały rządy kliki miejskiej, która dla utrzymania się przy władzy, poszła na usługi żydostwa, oddając mu w pacht kierownictwo polityki gospodarczej w mieście, uposażonej we wszelkie środki pieniężne dostarczone przez instytucye miejskie.

Szczupłemi okazały się sale Klubu pocztowego, lecz wola dyktatorów niedozwala organizacyi narodowej, która chce roztrząsać kwestye ekonomicznego wywłaszczenia, na odbycie zgromadzeń w wielkich salach, mogących pomieścić porwane smutnymi wypadkami masy. Pozwala je natomiast litwakom, którzy przyjeżdżają tu z Warszawy na prowokatorskie występy, by módz bryzgać błotem na oddane w niewolę żydowską społeczeństwo i wyrażając się językiem litwackich Tysszków i Kradków, „kopać trupa Polski". Wiele osób musiało odejść, nie mogąc słyszeć toku dyskusyi.

Stawiła się cała elita inteligencyi miasta, przedstawiciele duchowieństwa, profesorowie Uniwersytetu i liczni członkowie krakowskiej palestry. Nie brakło też kupców i przemysłowców, lecz ci trwożliwie rozglądali się po sali, zdani na łaskę i niełaskę przedstawicieli „Alliance Israelite" i trzęsącego kredytem miejskim i wymiarem podatków Bazesa.

Z przedstawicieli „nieobecnych" stawił się zawsze „obecny", gdy chodzi o sprawę narodową hr. Władysław Zamoyski z Zakopanego, przybyły też setki naszych Pań, które z całą sprężystością przystąpiły do wprowadzenia w czyn hasła „Swój do swego. Nieobecność przedstawicieli t. zw. demokracyi polskiej, trzęsącej miastem przy pomocy oszustw wyborczych i będącego w ich ręku aparatu, wiodącego częstokroć przed kratki sądowe obsługujących go, jest ich dowodem tchórzostwa. Śmielej występują oni na zaułkach Kazimierza wśród swych protektorów, wiedząc, że inteligencya miasta nimi gardzi. Nieobecnością świecili rękodzielnicy tak z pod znaku Kosobuckiego, jak i Wolnego, lecz mamy nadzieję, że pierwsze znaki zwycięstwa narodowej sprawy, wylecsą ich z bojaźni narażenia się Bazesowi i jego nagonce.

W nieobecności prezesa Ligi dla Spolszczenia miast ks. Franciszka Radziwiłła przewodnictwo objął prof. Dr Tadeusz Grabowski, z wyboru trzech organizacyj urządzających zgromadzenie, sekretaryat objął Dr Stanisław Wilczyński. Do prezydyum powołano pp. szefa sekcyi Jerzego Piwockiego, prezesa klubu narodowego, prof. Maurycego Straszewskiego, prezesa Straży polskiej, red. Romana Woyczyńskiego wiceprezesa Ligi dla spolszczenia miast, red. Antoniego Chołoniewskiego, Dra Hieronima Jurczyńskiego i Dra Franciszka Mussila.

Przew. prof. Dr Tadeusz Grabowski zagaił obrady, charakteryzując smutną gospodarkę miejską, która wyprana z wszelkich uczuć narodowych musiała wytworzyć rosnącą z każdym rokiem zależność od żydów.

Następnie udzielił głosu inżynierowi Henrykowi Mianowskiemu dla wygłoszenia referatu na temat „O celu i zadaniach naszych Kas Oszczędności".

Referent przedstawił tło, na którem działały nasze banki, a w szczególności nasze kasy oszczędności! Cyframi poparł, że pieniądz złożony w naszych kasach jest czysto polski, więc słuszną jest rzeczą, ażeby kasy oszczędności pozostawały pod fachowem kierownictwem polskiem a nie żydowskiem.

Dalej stwierdza prelegant, że my zanadto jesteśmy biedni pod względem ekonomicznym, abyśmy mieli zrezygnować z tej broni, jaką nam daje pieniądz polski w walce o byt narodu polskiego. Nam dzisiaj nawet z jednego grosza polskiego, z jednej cegły polskiej nie wolno zrezygnować.

Dalej referent przedstawia cele, jakie powinny przyświecać naszym kasom oszczędności, które pod wpływem zdeprawowanych stosunków miejskich szczególnie w Krakowie są wypaczane. Przechodząc do kwestyi lokaty naszych kapitałów wkładkowych przez kasy oszczędności, stwierdza, jaki procent umieszczony jest w hypotekach, a jaki procent w skupie weksli.

Przedstawia dalej stosunki, jakie wytworzyły się w Krakowie za rządów Eks. Dr Leo i Bazesa. W końcu woła, „czyż naprawdę jesteśmy tak zdemoralizowani, że tego nie widzimy, czyż faktycznie tak jesteśmy tępi pod względem narodowym, że nie odczuwamy, ile z dnia na dzień tracimy.

Pamiętajmy, że na nas zwrócone są oczy całego kraju!"

Referat przyjęło zgromadzenie hucznymi oklaskami, mowcy składano liczne gratulacye... Referat inż. H. Mianowskiego podamy w obszerniejszem streszczeniu w najbliższych numerach „Głosu Narodu".

Rezolucye.

Zebrani na wiecu w dniu 8 marca 1914 r. obywatele miasta Krakowa

I. protestują przeciw wprowadzeniu na stanowiska naczelne i wybitne w miejskiej Kasie Oszczędności żydów, a w szczególności członków międzynarodowego Towarzystwa żydowskiego „Alliance Israelite".

II. protestują dalej przeciw temu, że podczas, gdy przeważną część oszczędności składa niezamożna ludność chrześcijańska, korzystają z nich w ostatnich latach głównie wzbogacający się na tem żydzi.

III. Zebrani protestują przeciwko posługiwaniu się tą publiczną placówką polskiego życia ekonomicznego do wynagradzań usług partyjnych przy znacznem powiększeniu kosztów administracyjnych, w instytucyi, która powinna nadwyżki swoich dochodów obracać na cele dobroczynności publicznej.

IV. Wiec uchwala niniejszą rezolucyę przesłać do wiadomości ministrowi dla Galicyi, Jego Ekscel. c. k. namiestnikowi i Jego Ekscel. marszałkowi kraj., jako organom kontrolującym naszą gospodarkę miejską — oraz wiceprezesom Koła polskiego, aby ci użyli całego swego wpływu na organa rządowe i autonomiczne celem skłaniania ich do interwencyi, by dotychczasowy czysto polski charakter tej instytucyi został przywrócony i nadal zatrzymany.

Rezolucye te uchwalono wśród salw oklasków.

Dyskusya.

Przewodniczący otwierając dyskusyę, udzielił głosu X. Dr Józefowi Capucie. Prep. X. Caputa, radca miejski, przemówił w tych słowach: Padło tutaj z ust referenta zdanie, iż Rada miejska ponosi winę zaprzepaszczenia naszych narodowych interesów. Otóż tak nie jest: zdaniem mówcy, winne tu jest społeczeństwo, gdyż ono wybiera Radę, niechże społeczeństwo ocknie się i wybierze inną Radę a i stosunki się zmienią. Bolesną ranę zadano nam oddając Kasę oszczędności w ręce, żydowskie, jedyną radą na to jest, byśmy stworzyli nasz chrześcijański Bank. Liga, urządzająca wiec winna to wziąć pod rozwagę.

Przemówienie posła prof. Dra Stanisława Strońskiego.

Drugim mowcą był poseł prof. Stanisław Stroński, którego powitało zgromadzenie salwą oklasków. Mowca skreślił w dłuższem przemówieniu przejawy opozycyi, wynikłej z powodu smutnej polityki i niesłychanej gospodarki kliki miejskiej, która, posiadając w ręku aparat wyborczy, ma swój „ulepszony system", dozwalający członkom Rady na wzajemne wybieranie się do ciał ustawodawczych i Rady miejskiej.

Wiec obecny — powiada mowca — jest dalszym ciągiem rozpoczętej od kilku lat akcyi opozycyi, zaznaczającej się kilku etapami. Pierwszą była sprawa Rydzyny, zakończona sądem, wybranym z pośród szczupłego grona członków Rady miejskiej, który usprawiedliwił hr. Antoniego Wodzickiego, lecz pieniądze, pochodzące ze spekulacyi sprzedawczyków, a mające przypaść na cele narodowe, pozostały w całości w ich rękach.

Drugim etapem była kwestya wyświetlenia wywłaszczeń pruskich w Zagłębiu krakowskiem, która wymaga szerszej akcyi ratunkowej nad zapewnieniem inicyatywie polskiej przy najmniej części wydzieranych nam skarbów ziemnych.

Trzecim było utrącenie kandydatury Dra Doboszyńskiego do Rady państwa, postawionej z Krakowa w czasie, gdy kandydat ten, przy olbrzymiej forsie pieniężnej, nie mógł przejść nawet z najbardziej zapadłych kątów naszego kraju.

Czwartym były ostatnie wybory do Sejmu, które, przy niesłychanych oszustwach, przyniosły kandydatom komitetu narodowego poważną ilość głosów, a echa oszustw wyborczych nie przebrzmiały jeszcze w murach tutejszego sądu karnego.

Obecnie wchodzi kwestya oddania miejskiej Kasy oszczędności pod protektorat „Alliance Israelite", gdzie zauważyć się daje nieproporcyonalne udzielanie pożyczek hipotecznych i wekslowych żydom i trwonienie grosza publicznego na olbrzymie koszty administracyi przez nominacye całego szeregu dobrze płatnych posad dyrektorów.

Najbliższą kwestyą jest sprawa wyborów do Rady miejskiej a gwałtownie rosnące masy naszych zwolenników świadczyć mogą o bliskiem naszem zwycięstwie.

Mowę posła prof. Stanisława Strońskiego nagrodzili zgromadzeni burzą oklasków, świadczących o rosnącej ciągle jego popularności w mieście.

Przemówienie inż. Stanisława Gabryela Zeleńskiego.

Inż. St. Żeleński nawiązując do poprzednich przemówień, stwierdza, że w dziedzinie ekonomicznej panują na terenie galicyjskim stosunki wprost fatalne i że stan w ostatnich latach stanowczo się pogorszył. Pocieszamy się starem „jakoś to będzie", co rzeczywiście nieraz przyjąć trzeba za niezbędną pobudkę do szczypty optymizmu, bez której zwątpienie w swoich odjęłoby możność dalszej pracy i obrony. Ale zastanówmy się krytycznie na czem i na kim możemy my Polacy mieszkający w miastach galicyjskich oprzeć rachunkiem prawdopodobieństwa tę otuchę, tą nadzieją lepszej doli? Społeczeństwo nasze w Galicyi ma nieco odmienne cechy niż pod rządami pruskimi i rosyjskimi żyjące, weźmy je więc osobno pod rozwagę. A więc najprzód nasza wielka własność.

Zostaje jeszcze w posiadaniu przeważnie rodzin o historycznych tradycyach i nazwiskach, i częstokroć rządzona bardzo umiejętnie i pod względem administracyjnym szczęśliwie, daje dobry przykład połączenia przemysłu rolniczego z gospodarstwem czysto agrarnem. Ale jeśli chodzi o udział właścicieli tej części naszego kraju w sprawach całego społeczeństwa o umieszczanie olbrzymiego nieraz kapitału produktywnie, a u swoich, niestety nie moglibyśmy znaleźć argumentów protestujących przeciw zarzutom podniesionym w szerzonych (a tak znakomicie oświetlających tę kwestyę artykułach Red. „Świata" Chołoniewskiego p. t. „Nieobecni"..

Średnia własność, która w ostatnim dziesiątku lat z ogromnym nakładem pracy i kapitału uprawę ziemi ojców podnieść usiłowała, w skutek fatalnych wprost warunków klimatycznych w połączeniu ze zniżką cen na produkta rolne wpadła w położenie nieraz bez wyjścia. Kilkaset majątków wystawionych na sprzedaż przymusową, zwłaszcza w Galicyi wschodniej — jest na to dowodem strasznym i przygnębiającym. I znowu część tej polskiej ziemi przejdzie w ręce obce, a nasza własność narodowa skurczy się i zmaleje, często bezpowrotnie; kto zaś wie czem polski dwór bywał dla włościanina, z rozpaczą musi ten stan uważać za klęskę polskości, tam gdzie na jej zagładę czyhają dwa wrogie nam żywioły.

Od średniej własności za tem w najbliższym naszym życiu ekonomicznym okazania pomocy spodziewać kraj się nie może, raczej rękę pomocną podać jej — co najrychlej — powinien.

Zamieszkująca miasta ludność, ten tak długo w Polsce nieuszanowany „stan trzeci", który mimo tradycyi swoich Wierzynków, a za kordonem Steinkellerów i Andrzejów Zamoyskich dotychczas nie rozwinął się do niezbędnej siły odpornej, a u nas w Galicyi zaczyna dopiero stawiać pierwsze kroki samodzielności ekonomicznej.

I oto składając ciężko zapracowany grosz oszczędnościowy, lub skapitalizowany majątek, nie jesteśmy pewni, niestety, czy ten pieniądz polski nie zostanie użyty przeciw nam, czy za nasze własne korony nie będzie prowadzoną walka mająca na celu wydarcie nam z ręki warsztatu pracy i kawałka ziemi, na której dach nad głową rodziny naszej wznosimy.

Następnie przedstawił mowca odpływ kapitałów polskich, ściągniętych przez banki obce, zwłaszcza czeskie. Toteż rumieniec wstydu powinien nam okryć czoła. Ale my — zwłaszcza tu w Krakowie — nie rumienimy się ze wstydu tak łatwo! Nam wolno serce Polski, rynek krakowski burzyć, nam wolno go szpecić prawie z dnia na dzień więcej, nam wolno rzucać w twarz projekty rozszerzania ulic Śródmieścia dla rzekomo niezbędnego rozszerzenia arteryj komunikacyjnych, ale właściwie i jedynie dla pójścia na rękę spekulantom budowlanym. Nas w Krakowie powoli przyzwyczajono do stanu apatyi, jaki niektórym miarodajnym czynnikom jedynie dał możność ujęcia steru wszelakiej władzy w swoje ręce. Siła wrogów naszych polega głównie na naszej słabości!

Chłop polski zrozumiał, dzięki umiejętnemu oświecaniu go przez zacnych kapłanów i nauczycieli pierwszy potęgę własnych instytucyj finansowych i zaczął się sunąć do kas Reiffeisenowskich, znakomicie zorganizowanych powiatowych Kas oszczędności i skupiać przy Kółkach rolniczych.

U nas w Galicyi w ostatnich dziesiątkach lat zrobiono na tem polu bardzo wiele — a w Królestwie Polskiem (głównie dzięki propagandzie, mającej swe źródło w jednym ze stronnictw politycznych, powstałych w Galicyi), chłop polski jest coraz bardziej uświadamiany także i w tym kierunku.

Najczcigodniejszy X. kanonik Caputa w swojem znakomitem przemówieniu wyznał, że jest usposobiony pesymistycznie co do naszego położenia ekonomicznego i politycznego w Krakowie. Temu się zupełnie nie dziwię! Kto przez lat kilka pracować musi w takim zespole, jak obecna Rada miejska krakowska, ten optymistą być nie może. — Ale nam nie wolno poddawać się tym smutnym refleksyom, jakie każde rozpamiętywanie obecnych stosunków dać, niestety, musi. Nam nie wolno opuścić głów i rąk, teraz zwłaszcza, kiedy niebawem będzie możność znakomicie zorganizowanej maszynie wyborczej i „godzinie duchów" znowu przeciwstawić wolę obywateli, prawa tych, którym dotąd milczeć i podatki miejskie płacić kazano.

W Krakowie powstała w ostatnich czasach „Liga spolszczenia miast", której sama nazwa jest strasznem „memeto mori". Do niej nam się wszystkim garnąć i przy niej skupiać należy.

Pamiętajmy, że może Opatrzność w ostatnich czasach dać nam przeżyć te tak fatalne wypadki i zdarzenia właśnie dlatego, by nas uświadomić, że to ostatni czas, aby się porwać do boju o swoje prawa, o polskość Krakowa, o nasz byt narodowy w sercu Polski!

Le juif roi de Cracovie.

P. Matyasik podniósł, że za powołaniem prof. Rosenblatta do dyrekcyi M. K. O. nie przemawiały fachowe jego kwalifikacye, bo p. Rosenblatt jest wprawdzie wybitnym kryminologiem i znawcą procedury karnej, atoli nigdy nie miał do czynienia z procedurą bankową. Prof. Roseblatt jest atoli prezesem filii krakowskiej „Alliance Israelite" i ta prezesura była — jak się zdaje — decydującą przy nominacyi. Mowca przedstawił następnie źródłowo cele i działalność „Alliance" od czasu założenia w r. 1860 przez adwokata Cremieux i wykazał, że „Alliance" nie jest niewinnem, humanitarnem stowarzyszeniem, ale wielką, międzynarodową organizacyą bogatych żydów, której celem jest nietylko utrzymanie odrębności żydowskiej, ale polityczne, moralne i finansowe podbicie świata, by „nowa Jeruzalem — według słów p. Cremieux — powstała na miejscu papieży i cesarzy". Wskazał dalej mowca na ciągłe zdobycze żydostwa w Krakowie, na wejście żyda do prezydyum miasta (po raz pierwszy w historyi Krakowa), na oddanie mandatu sejmowego żydowi i wreszcie na opanowanie Kasy Oszczędności. Kres temu podbojowi winny położyć najbliższe wybory do Rady miejskiej. Staną do nich dwa obozy: Jeden — to „Alliance Israelite" z hasłem, wygłoszonem niegdyś przez p. Cremieux „le juif roi de l'epoque", które na gruncie krakowskim zmienia się w ustach Bazesa i Bazesoidów w hasło: „le juif roi de Cracovie" (żyd królem Krakowa). Przeciw „Alliance" stoi obóz polski i chrześcijański z Ligą dla spolszczenia miast i z Klubem Narodowym. Jego hasłem, jego zawołaniem niech będzie: Kraków dla Polski i dla Polaków.

Przemówienie red. Karola Wierczaka.

Nawiązując do słów X. kanonika Caputy, że społeczeństwo ma taką reprezentacyę, na jaką sobie zasłużyło, podkreślił w dosadnych słowach red. „Ojczyzny" p. K. Wierczak, że w stolicy królów polskich, w sercu Polski, w Krakowie, z powodu opieszałości i braku organizacyi niezależnych narodowych żywiołów rządzi finansami żydostwo z p. Bazesem na czele. Jeżeli dożyliśmy tej hańby, że prezes „Alliance Israelite" Dr Rosenblatt, może być dyrektorem Kasy oszczędności miasta Krakowa, to jest wina obywateli Krakowa, że do urny wyborczej nie idą zwartą masą pod sztandarem narodowym i katolickim — i pozwalają przez swą opieszałość na mianowanie radców miejskich, spółce z ograniczoną poręką Bazes i towarzysze.

Przypomnijmy sobie ostatnie wybory do Sejmu, kiedy na 13 tysięcy uprawnionych, do głosowania poszło zaledwie tylko około 7 tysięcy. P. Bazes ma pod swoją komendą 4 tysiące żydów, a inni jego towarzysze maszynkę wyborczą magistracką, przeto posłowie polskiej stolicy, Wielkiego Krakowa to nie nasi deputaci, tylko mianowani przez klikę kahalno-magistracką.

I właśnie ta nasza opieszałość w wykonywaniu obowiązków obywatelskich sprawiła, że dyrektorem Kasy oszczędności miasta Krakowa mógł zostać dyrektor „Alliance Israelite".

Przypominam, że kiedy żydowscy szynkarze Kropf i Goliger byli sądzeni w Rzeszowie za krzywoprzysięstwo popełnione przeciw chłopom posłom Wiąckowi i Fiedlerowi, którzy nie chcieli uznać za wodza ludu Stapińskiego, związanego ścisłą przyjaźnią z Mojżeszem Kanarkiem delegatem „Alliance Israelite", wtedy do pomocy i dorady obrońcom rzeszowskich żydów krzywoprzysięzców, co hańbili imię ludu polskiego, oskarżając uczciwych chłopów posłów polskich, o łapówki za koncesye szynkarskie dla żydów, przyjechał właśnie prezes „Alliance Israelite" z Krakowa p. Dr Rosenblatt.

Następnie przypomniał mowca historyczny wiec w Filharmonii w Warszawie przed wyborami do Dumy, na którym p. Dmowski oświadczył, że w razie wyboru posłem z Warszawy żyda, ludność polska odpowie bojkotem ekonomicznem swych wrogów. Słowa p. Dmowskiego stały się następnie programem całego społeczeństwa polskiego w Królestwie Polskiem. Ta zdrowa myśl polityczna niezależności od obcych żywiołów, nareszcie zaczyna żywiołowo szerzyć się i w naszym kraju.

Składnice Kółek rolniczych w 52 miastach powstałe w ostatnich latach, wybory do Rady miejskiej w ostatnich czasach w Kolbuszowej, Wadowicach, wybory do Kasy oszczędności miejskiej w Jaśle, wybory sejmowe w Samborze, podobny ruch polityczny w wielu innych miastach, świadczą o odruchu społeczeństwa i zrozumieniu konieczności samoobrony przed żydostwem.

Zakończył p. Wierczak swe przemówienie gorącem wezwaniem do zebranych, aby podjętą walkę z kliką rządzącą miastem i deprawacyą przez nią szerzoną prowadzić dalej bezwzględnie, szczególnie zaś przygotować się do zbliżających się wyborów do Rady miejskiej.

Dalsza dyskusya.

Pan Józef Matz podniósł konieczność jak najintenzywniejszego poparcia „Głosu Narodu", jako jedynego organu, który wysoko dzierży sztandar narodowy, zwalczając korupcyę w mieście, śmiało piętnując wszystkie nadużycia i zakusy żydowstwa w kierunku opanowania naszego miasta.

„Głos Narodu" powinien się zatem znaleźć w ręku wszystkich, którzy uznają konieczność walki z obecną smutną gospodarką w kraju i mieście.

Pan Jan Surówka podniósł konieczność udzielania poparcia polskim kupcom i rękodzielnikom w walce z rosnącą ciągle konkurencyą żydowską.

Pan Królikowski odczytał artykuł „Myśli Niepodległej" p. Niemojewskiego traktujący o zakazie policyi krakowskiej wygłoszenia zapowiedzianego przez niego referatu na temat: „Talmud i jego etyka w obec chrześcian". Zakaz ten w przeciwstawieniu do protekcyi jaką się cieszyły występy prowokatorskie Sokołowa w naszym kraju staje się znamiennem objawem rosnących żydowskich wpływów.

Pan Zborowski mówił o konieczności popierania prasy katolickiej, celem zapewnienia jej wpływów w walce z prasą liberalną, stojącą na usługach żydostwa.

Pan Jakób Roczmirowski poparł konieczność samoobrony.

Red. Horowicz nawiązując do poprzednich mowców, zawiadomił zebranych, że Liga przygotowuje szeroko pomyślaną akcyę wśród kupców katolickich celem zorganizowania ich. Liga spis tych kupców ogłosi i wezwie swych członków do wyłącznego ich popierania.

Na tem zakończono wiec, który stał się silnym odruchem w życiu obywatelskim naszego miasta.

Kuryer polityczny.

Książę Wied z małżonką na ziemi albańskiej.

Z Durazza donoszą, że wczoraj zaraz po przybyciu statku „Taurus" do tamtejszego portu udał się na jego pokład Essad basza z członkami rządu prowizorycznego i wygłosił do ks. Wilhelma przemówienie powitalne, w którem wskazał, że Albańczycy spodziewają się, iż będzie on drugim Skanderbegiem, że uczyni ich ojczyznę wielką i będzie dla kraju ojcem. Podczas wjazdu pary książęcej statki wojenne, oraz baterye w Durazzo dały strzały powitalne. Po wylądowaniu powitali parę książęcą przedstawiciele ciała konsularnego, szef żandacmeryi, naczel-

nicy religijni, oraz prefekt Durazza. U wejścia do alei w której zebrali się przedstawiciele miast, oraz deputacye kolonij albańskich zagranicą, powitali księcia członkowie komisyi kontrolnej, którzy oddali mu rządy. Bardzo liczna zebrana publiczność zgotowała księciu owacyę.

Wieczorem para książęca zjawiła się na balkonie pałacu, przed którym przeciągał deputacye z miejscowości albańskich. Członkowie deputacyi wygłaszali przemówienia do księcia i wznosili entuzyastyczne okrzyki na cześć księcia.

Piękna iluminacya miasta zakończyła uroczystości zgotowane na przyjęcie pary książęcej, zaś brzeg morski rozjaśniły równocześnie światła wspaniałego fejerwerku. Do późnej nocy panował w mieście ruch ożywiony.

Proces przeciw moskalofilom.

(Telefonem).

Lwów, 9 marca.

Dzisiaj rozpoczął się we Lwowie przed ławą przysięgłych sensacyjny proces przeciw 4 działaczom moskalofilskim w Galicyi — obwinionym o zbrodnię zdrady stanu oraz o szpiegowstwo wojskowe i polityczne na rzecz Rosyi. — Jeden z oskarżonych duchowny prawosławny Sandowicz — obwiniony jest nadto o zbrodnię obrazy religii katolickiej. Pozprawie przewodniczy nadradca sądu kraj. wyższego Dr Lewicki, oskarża prokurator Sywulak. Obrońców jest 4. Obrony oskarżonych podjęli się wyłącznie adwokaci moskalofilscy z b. posłem Drem Dudykiewiczem na czele. Ława przysięgłych została niedawno specyalnie dla tego procesu wylosowaną.

Zainteresowanie procesem we Lwowie — ogromne. Publiczność — przeważnie ukraińska lub moskalofilska — napełniła szczelnie galerye sali rozpraw i miejsca przeznaczone dla siebie. Stoły dziennikarskie obsadzone są szczelnie przez reprezentantów prasy krajowej i wiedeńskiej Z zagranicznej prasy przybyli korespondenci pism rosyjskich, wtem 2 korespondentów „Nowoje Wremia", reprezentanci prasy francuskiej, oraz włoskiej.

Po załatwieniu formalności przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Oskarżeni.

Oskarżonymi są:

1) Bendasiuk Szymon 37-letni ukończony słuchacz praw i dziennikarz;

2) Sandowicz Maksym, 33-letni duchowny prawosławny, żonaty, zamieszkały ostatnio w Grabiu (pow. Jasło);

3) Hudyma Ignacy, 32 letni duchowny prawosławny, żonaty, zamieszkały ostatnio w Załuczu koło Sniatyna;

3) Kołdra Bazyli, 28 letni słuchacz praw we Lwowie.

Pierwsi trzej oskarżeni trzymani są w więzieniu — czwarty (Kołdra) odpowiada z wolnej stopy.

Istota winy.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionym, że w czasie od początku roku 1909 do marca 1912 we Lwowie i w innych miejscowościach tajnie, a we wzajemnem porozumieniu, częścią jako przywódcy lub podżegacze, częścią jako bezpośrednio działający, przedsiębrali przez podżeganie i szpiegowanie takie czynności, które zmierzały do oderwania Galicyi lub jej części od jednolitego związku państwa lub objętości krajów cesarstwa austryackiego. Oskarżeni są zatem winni zbrodni zdrady głównej z § 58 c.

Osoba Bendasiuka.

Bendasiuk, syn wieśniaka, ukończył gimnazyum w Kołomyi, a studya prawnicze we Lwowie w r. 1905. Przez dwa lata był prefektem moskalofilskiej bursy w Kołomyi. — W roku 1907 został pomocnikiem bibliotekarza przy „Narodnym Domu" we Lwowie, na której to posadzie pozostawał do marca 1912 r. Brał czynny udział w życiu politycznem partyi moskalofilskiej, a nawet pracował stale w redakcyi „Prikarpackiej Rusi".

W sierpniu 1908 poznał Bendasiuk przebywającego wówczas we Lwowie hr. Bobrińskiego, prezesa galicyjsko-rosyjskiego Tow. dobroczyności w Petersburgu. Rewizya, przeprowadzona w mieszkaniu Bendasiuka, dostarczyła bogatego materyału, z którego wynika, że utrzymywał on

żywe stosunki

zarówno z hr. Bobrińskim, jak i z innemi osobami wpływowemi u rządu rosyjskiego i że był w Rosyi znaną i wybitną osobistością. Bendasiuk był w ścisłym kontakcie ze wspomnianem Tow. dobroczynności w Petersburgu i innemi rosyjskiemi towarzystwami, które zapraszały go na swe posiedzenia. — Bendasiuk jeździł też często do Rosyi.

W jakim zaś celu działo się to wszystko, wynika z listu Bendasiuka do pewnego z jego przyjaciół rosyjskich. Pisze tam Bendasiuk między innemi: „Na prastarej ziemi ks. Lwa winien gospodarować człowiek russki". „Naszą dewizą jest: Jeden naród rosyjski na całej szerokiej przestrzeni od Karpat aż do Kamczatki".

U Bendasiuka znaleziono dalej notatkę, pisaną przez hr. Bobrińskiego, zawierającą następujące słowa: „Dlatego, jeśli się weźmie do sprawy gorliwie i poważnie, to za kilka lat będzie można zrównać w Galicyi siły liczebne Rosyan z siłami Ukraińców, a nawet wziąć nad nimi górę". Nadto notatka ta zawiera formalną instrukcyę hr. Bobrińskiego dla Bendasiuka co do planowego zmoskwiczenia Galicyi.

Gal.-rosyjskie Tow. dobroczynności.

Akt oskarżenia omawia następnie szeroko zadania i cele „Gal.-rosyjskiego Tow. dobroczynności" w Petersburgu. — Założono je w r. 1902. — Paragraf pierwszy jego statutu mówi o współdziałaniu w kulturalnem zjednoczeniu „russkich" mieszkańców Galicyi, Węgier i Bukowiny z „russkim" narodem w Rosyi i niesieniu im materyalnej i moralnej pomocy. — Ma się to odbywać — jak mówi o tem § 2 statutu, przez kształcenie młodzieży, szerzenie książek rosyjskich, zakładanie szkół i burs i organizacyę specyalnych wycieczek do Rosyi.

Tow. to posiada szereg filij w różnych miastach rosyjskich i w rzeczywistości pod pozorem celów literackich i dobroczynnych dąży do innych, wrogich Austryi celów politycznych. Ostateczny cel tego Tow. nie różni się od celów komitetów panslawistycznych.

Stosunki z Rosyą.

Bendasiuk utrzymywał także ścisłe stosunki z gorącym propagatorem russofilstwa w Austryi a sekretarzem „Tow. dobroczynności" — Dymitrem Wergunem. Bendasiuk donosił do Petersburga o ruchu narodowościowym w Galicyi i prowadził szkodliwą dla państwa austryackiego działalność, sprowadzając z Rosyi całemi pakami literaturę agitacyjną, dalej zakładając moskalofilskie bursy i popierając, jakoteż szerząc prawo i carosławie.

W jesieni 1909 kooptował Bendasiuka moskalofilski „Narodny Sawiet" we Lwowie — w charakterze referenta dla spraw wychowania publicznego. Ręka Bendasiuka — jako takiego, przyprowadziła w tym czasie do rozkwitu cały szereg burs moskalofilskich. W ten sposób krzewił Bendasiuk w młodej generacyi ducha rosyjskiego, by przygotować na przyszłość materyał w ludziach do ruchu wrogiego Austryi. Cel ten inspirowany i popierany był środkami pieniężnymi, płynącymi z Rosyi. Z polecenia i na koszt Petersburga wydał Bendasiuk w r. 1909 gramatykę języka rosyjskiego, przeznaczoną dla „russkich" w Galicyi, na Bukowinie i na Węgrzech. — W bursach i pensyonatach moskalofilskich badał Bendasiuk postępy wychowanków w nauce języka rosyjskiego, a nawet sprowadzał z Rosyi specyalne nauczycielki tego języka.

Ruble rosyjskie.

Bendasiuk żadnego osobistego majątku nie posiadał, a dochody miał bardzo szczupłe. Tymczasem przy osobistej rewizyi znaleziono przy nim gotówką 23.800 K i 70 rubli w banknotach, dalej książeczkę wkładkową „Živnostenskiej Banki" na 1000 K, oraz dwie książeczki Kasy Oszczędności na mniejsze kwoty. Jedna z nich wykazuje bardzo charakterystyczny ruch wkładkowy. W marcu 1911 włożono na nią 6000 K, w maju zaś tego roku dalsze 5000 K. — Do września 1911 — wybrał Bendasiuk całą niemal kwotę, którą obrócił na subwencyonowanie moskalofilskich burs i pensyonatów. Pieniądze te pochodziły oczywiście z Rosyi. Charakterystycznem jest, że subwencyonowane przez Bendasiuka bursy moskalofilskie nie wciągnęły tych zasiłków do swych książek kasowych.

Do Rosyi wyjeżdżał Bendasiuk często, a daty jego powrotów schodzą się ściśle z datami składania przez niego znaczniejszych sum w bankach lwowskich. Nie ulega zatem wątpliwości, że Bendasiuk jeździł do Rosyi z raportami ze swej działalności — a za każdym pobytem otrzymywał wskazówki co do dalszej działalności, a przedewszystkiem znaczne sumy pieniężne.

Akademik Kołdra.

Dążeniem oskarżonych było przygotowanie w Galicyi korzystnego terenu dla Rosyi Jednym ze środków do tego wiodących, były popularne odczyty oskarżonego Kołdry, ilustrowane obrazami świetlnymi — a gloryfikujące stosunki w Rosyi. Agitacyę swą prowadził Kołdra według wskazówek i pod kierownictwem Bendasiuka, z którym poznał się w r. 1909 w bursie „Narodnego Domu". Kołdra rozdawał także chłopom po wsiach powieści i broszury, przedstawiające w korzystnem świetle życie pod berłem rosyjskiem.

Szerzyciele prawosławia.

W grudniu 1911 osiadł w pow. jasielskim duchowny prawosławny Maksym Sandowicz, wychowanek rosyjskiego seminaryum, który zaczął w tym powiecie szerzyć prawosławie. Agitacya Sandowicza znalazła widocznie teren podatny, gdyż po krótkim czasie całe gromady chłopów ruskich w jasielskiem poczęły przechodzić na prawosławie. Sandowicz dopuścił się w czasie swej agitacyi zbrodni obrazy religii katolickiej Głosił on mianowicie, że katolicyzm zrobił ze swoich wyznawców „haniebnych niewolników Rzymu i papieża" i wzywał do zrzucenia tego „jarzma", gloryfikując równocześnie „świętą wiarę prawosławną". Pomocnicy popa Sandowicza i on sam rozpuszczali nadto między ludem wieści, że niedługo przyjdzie do Galicyi armia rosyjska, więc trzeba podawać swą narodowość jako „russką", gdyż tylko wtedy da się ją pozyskać. W zupełnie identyczny sposób szerzył prawosławie pop Hudyma w Załuczu pod Sniatynem. Obydwaj popi uprawiali agitacyę moskalofilską za pieniądze rosyjskie — a sami pobierali po 200 rubli pensyi miesięcznej od petersburskiego „Tow. dobroczynności" za pośrednictwem Bendasiuka.

Agitacya prawosławna miała przybrać jeszcze szersze rozmiary. Swiadczy o tem fakt, iż Bendasiuk wydawać chciał we Lwowie przy współpracownictwie Kołdry, specyalny tygodnik p. t. „Prawosławna Hałyczyna" o treści polityczno-społeczno-religijnej. Zamiar ten nie wszedł w wykonanie.

Szpiegostwo wojskowe.

Akt oskarżenia akcentuje w końcu, że oskarżeni uprawiali również szpiegostwo wojskowe, oraz, że głównym naczelnikiem obwinionych i przywódcą całej tej wrogiej Austryi roboty — był Szymon Bendasiuk.

O godz. 11-tej przedpołudniem ukończono odczytywanie aktu oskarżenia.

KRONIKA.

Poniedziałek 9 marca. Posiedzenie sekcyi seminaryjnej T. N. S. W. w gmachu seminaryum nauczyc. męsk. o g. 6 wieczór.

Wtorek 10 marca. Posiedzenie Tow. im. Kopernika w sali wykład. Zakładu antropologii, z odczytem prof. Talko-Hryncewicza o godz. 6 wiecz. (ul. Grodzka 53).

Środa 11 marca. Odczyt o Matejce wygłosi prof. Dr M. Żmigrodzki w sali 35 Coll. Novi o godz. 6 wieczorem staraniem akad. Koła „Straży Polskiej".

Ogólne zebranie członków powszechnego Związku artystów w sprawach bieżących, niecierpiących zwłoki o godz. 6 wiecz.

Zebranie naukowe Tow. Filozoficznego z referatem X. prof. dra K. Michalskiego „Metody we współczesnej etyki pozytywistycznej we Francyi" o godz. 6 wiecz. (ul. św. Anny 12).

Walne Zgromadzenie członków Tow. kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza odbędzie się w niedzielę dnia 22 marca w gimn. św. Jacka o g. 11 przed poł.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 7; zachód przypada o godz. 5 min. 35; długość dnia godzin 11 minut 28.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we wtorek 40 Męczenn[illegible], pojutrze we środę św. Konstantyna.

Pogoda. Dnia 8-go marca termometr dochodził od — 3·5 do + 8·5 C — barometr wahał się.

Dnia 9 marca o godzinie 7 rano stan barometru 735·1 mm. — termometru + 8·1 C. Wiatr zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycznego). Dnia 9/III 1914 o godzinie 7-mej rano — 5° Cels. wiatr, śnieg przeważnie zginął, pogoda niestała.

Kraków, dnia 9 marca.

Spekulacye radnych miejskich. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej znajduje się między innemi wniosek sekcyi I i II, aby nabyć realność l. w. h. 352 i 40 ks. gr. gm. Zwierzyniec wraz ze znajdującym się na nich zakładem garażu automobilowego za cenę ryczałtową 130.000 K, płatną w 14 dni po zaintabulowaniu gminy na wymienionych realnościach.

Mamy tu do czynienia z nowym faktem spekulacyi radnych i urzędników miejskich na gminie. Przed kilku dniami już zwracaliśmy uwagę, że właścicielami owych realności i garażu automobilowego, który obecnie znajduje się w stanie bankructwa, są dwaj demokratyczni radni miejscy, mianowicie Dr Feliks Twaróg i inż. Maywaldt oraz lekarz miejski Dr Bolesław Komorowski.

Niezdolni sami zakładu prowadzić, postanowili ci panowie pozbyć się ciężaru i zrobić doskonały interes na gminie. Klika rządząca miastem w myśl zasady: „ręka rękę myje" postanowiła garaż kupić, nie bacząc na przyzwoitość publiczną i wyraźne przepisy statutu miejskiego, który takich i podobnych spekulacyj radnych i urzędników miejskich niedopuszcza. Widocznie pp. Leo, Federowicz, Beringer Bandrowski i spółka jeszcze raz chcą publicznie stwierdzić, że wyzbyli się już zupełnie względów na opinię i moralność publiczną, i na przepisy statutu miejskiego.

Może jednak znajdzie się ktoś przecie w Radzie miejskiej który podniesie głos protestu przeciw tego rodzaju korupcyjnym praktykom zarządu miasta.

Gratulacye p. prez. Leowi z okazyi jego nominacyi tajnym radcą, składali wczoraj urzędnicy magistraccy, radcy miejscy i służba miejska. Przemawiał imieniem urzędników dyr. Grodyński, im. Rady miejskiej Szarski. Ekscelencya Leo odpowiedział dłuższą mową o pracy nad reformą wyborczą w Sejmie, o harmonii wśród radców i t. p. a zakończył okrzykiem na cześć Cesarza.

Ze szpitala Bonifratrów. Na przypadającą wczoraj uroczystość św. Jana Bożego, założyciela zakonu Braci Miłosierdzia (Bonifratrów) przybył X. Biskup Nowak do Konwentu Bonifratrów, gdzie odprawił Mszę św. w kaplicy szpitalnej o godz. 8 rano wobec licznie zebranych zakonników, lekarzy szpitatala i prawie wszystkich chorych z przepełnionego szpitala.

Po nabożeństwie zwiedził X. Biskup poszczególne oddziały szpitala, gdzie w gorących słowach przemawiał do chorych, tłumacząc im w krótkości historyę powstania szpitali Bonifratrów, podnosząc wielkie ich zasługi przy pielęgnowaniu ubogich chorych aż po dzień dzisiejszy. Następnie rozmawiał X. Biskup z chorymi, zachęcając ich do cierpliwości i znoszenia swego losu z poddaniem się woli Bożej, udzielając im błogosławieństwa i rozdając medaliki na pamiątkę.

Zgromadzenie kobiet obradowało wczoraj w sali Tow. demokratycznego. Przewodniczyła p. Okołowiczowa. Zagaiła wiec p. Weichert Szymanowska, poczem referat wygłosił pos. Srokowski. Skreślił on przebieg walki o reformę wyborczą i zaznaczył, że Sejm nie zajmował się sprawą praw wyborczych kobiet, jako jeszcze nie dojrzałą do urzeczywistnienia.

Druga referentka p. Dr Daszyńska-Golińska nawoływała do walki o prawa polityczne kobiet.

W dyskusyi zabrał głos pos. Daszyński, który niedwuznacznie zapewnił zebrane „burżujki" i nieburżujki, że dla jego partyi kwestya praw kobiecych ma tylko o tyle znaczenie, o ile kobiety stając się demokratkami, zasilą szeregi socyalistyczne. Dlatego też tylko partya gotowa akcyę ich popierać.

Uchwalone rezolucye nawołują do energicznej walki o prawa kobiece.

Wychowańcy Zakładu im. X. Siemaszki uczcili wczoraj pięknem przedstawieniem imieniny swego zasłużonego dyrektora X. Rzymełki. Na program złożyły się deklamacye, śpiewy i udramatyzowana przeróbka powieści Jeske-Choińskiego pod tyt. „Po czerwonem zwycięstwie". Przeróbki dokonał prefekt Zakładu X. Lorek. Młodzi amatorzy wykonali interesujący program z dużym temperamentem, zyskując huczne oklaski. Obecni na przedstawieniu przyjaciele Zakładu składali serdeczne gratulacye dyr. X. Rzymełce, którego pracą, zapałem i poświęceniem Zakład coraz świetniej się rozwija.

Rosyjski szpieg w Krakowie. Przed kilku dniami aresztowała policya około 20 letniego młodzieńca, który przybywszy z Wilna do Krakowa podawał się za ofiarę caratu i członka partyi rewolucyjnej. Znajomym opowiadał, iż przybył do Krakowa, celem studyów, po ukończeniu których miał zamiar przyjąć poddaństwo austryackie i na stałe pozostać w Galicyi. Mimo, iż był synem ubogich rodziców i sam niczem się nie zajmował, żył bardzo wystawnie. Przesiadywał wieczorami po pierwszorzędnych lokalach, gdzie częstokroć nie liczył się z wydatkami. Takie zachowanie się młodzieńca zwróciło uwagę policyi, która rozpoczęła za „ofiarą caratu" śledzić. Zarządzona w mieszkaniu jego rewizya nie przyniosła żadnego rezultatu. Policya mając jednak pewne dane nie spuszczała z nieznajomego oka. Młodzieniec, korzystając z nadarzającej się sposobności, począł znów podawać się za ofiarę uprzedzeń urzędników austryackich. Jako czynny członek jednej z krakowskich organizacyj wojskowych wdzierał się do rozmaitych towarzyskich kółek młodzieży i pod pozorem gorącego patryotyzmu rozpoczął „pracę" dla „ochrany".

W ostatnich czasach podejrzany młodzieniec zaczął coraz to częściej wyjeżdżać do Katowic, a podróże swoje tłomaczył przeniesieniem się „cioci" z Król. Polskiego na Śląsk pruski. Odwiedziny „cioci" trwały już od dłuższego czasu, gdy tymczasem organizacya, do której aresztowany należał, powzięła do niego podejrzenia. Zauważono bowem, że pieczęcie, oraz pewne protokoły stowarzyszenia zaczęły od czasu gdy aresztowany przychodził do lokalu, ginąć w zagadkowy sposób.

Przed kilku dniami policya na podstawie ponownie zebranego materyału dowodowego wpadła do mieszkania młodziana i znalazła niezwykle obfity plon. Znaleziono mianowicie kilka raportów do „ochrany" przygotowanych do wysyłki, spis niektórych członków stowarzyszenia, charakterystykę oficerów itp. Mimo tych dowodów aresztowany do winy przyznać się nie chciał. Wreszcie przyciśnięty do muru wyznał, że do „ochrany" wstąpił jeszcze przed kilku miesiącami.

Aresztowany był Litwinem z pod Wilna i nazywał się Wincenty Pilczowski. Nazwisko jego, jak twierdzi jednak policya, jest nieprawdziwe.

Używał on także pseudonimów Mylkus i Piliczowski. Między innym miał fałszywy paszport na te dwa nazwiska, który sam sobie sfabrykował.

Jak stwierdzono, był on specyalistą od podrabiania pieczątek, których potrzebował do fałszowania raportów i dokumentów.

Podczas pierwszej rewizyi, przeprowadzonej przez policyę krakowską w jego mieszkaniu nadszedł nakaz wydalenia go z Austryi, przeciw któremu Pilczowski wniósł rekurs. Równocześnie zwrócił się z prośbą o interwencyę do jednego z posłów socyalistycznych, który nawet celem rehabilitowania Pilczowskiego wyjechał do namiestnictwa do Lwowa. Wydalenie jego pozostało w zawieszeniu aż do dni ostatnich, kiedy udowodniono mu szpiegostwo polityczne, a co za tem idzie i wojskowe.

W tych dniach szpiega odstawiono do więzienia sądu karnego.

Włamania i kradzieże. Do zakładu ślusarskiego Fr. Wesselego przy ul. Krupniczej l. 23 włamali się w nocy z soboty na niedzielę sprytni włamywacze przez okno i skradli narzędzia ślusarskie, 17 K w gotówce, oraz najważniejszą rzecz... pęk wytrychów. Szkoda wynosi około 400 K.

Na cmentarzu izraelickim grasowała również banda rzezimieszków, która obrabowała pięć grobów z ozdób metalowych.

Kraków został pozbawiony jednej „wdzięcznej duszy". Oto p. Rozalia z Brennerów Wortsmanowa popełniwszy szereg oszustw i wyłudziwszy wiele kosztowności otrząsnęła z nóg pył niewdzięcznego Krakowa i ruszyła w świat. Śladem jej poszły listy gończe.

Do krakowskiej policyi nadeszło jeszcze jedno ciekawe doniesienie, które zainteresuje szerszy ogół, bo obiecuje 1000 K nagrody. Oto w Lipsku sprytna szajka złodziei okradła sklep jubilerski Brühla i zabrała kosztowności na około 60 tysięcy Marek.

Kronika zamiejscowa

Szpieg rosyjski w czerniowieckiej policyi. Z Czerniowiec donoszą Onegdaj wieczorem został agent policyi czerniowieckiej Włodzimierz Seniuk aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Seniukowi doręczyła niedawno temu dziewczyna pochodząca z rosyjskiej Nowosielicy list, który pochodził od rosyjskiego sztabu generalnego w Kijowie, a zawierał propozycyę usług szpiegowskich na rzecz Rosyi. Dziewczyna wydała się już przy przejściu przez granicę podejrzaną ekspozyturze policyi w Nowosielicy austr., która awizowała o przybyciu Rosyanki dyrekcyę policyi w Czerniowcach. Faktycznie udało się policyi czerniowieckiej przychwycić list nadany przez tę dziewczynę w austr. Nowosielicy na adres Seniuka. Na podstawie treści tego listu aresztowano Seniuka i dziewczynę, której nazwisko policya trzyma w tajemnicy. Utrzymuje się pogłoska, że w liście tym była kwota pieniężna w sumie 200 rubli. Seniuka i dziewczynę odstawiono do sądu karnego w Czerniowcach. Seniuk pozostaje od 4 lat w służbie dyrekcyi policyi w Czerniowcach i uchodził za bardzo tęgiego agenta. W aferze zamachu dynamitowego w Debreczynie wielce się wyszczególnił i stał właśnie przed awansem. Seniuk zaprzecza, jakoby był winny i stał w jakichś stosunkach z rosyjskim sztabem generalnym. — Stwierdzono jednak, że Seniuk w ostatnim czasie w uderzający sposób często miał schadzki z wyższymi rosyjskimi funkcyonaryuszami. Zdaje się, że Seniuka zwerbował dla szpiegostwa wysoki funkcyonaryusz policyi rosyjskiej, który niedawno bawił w Czerniowcach w sprawie morderstwa dokonanego w Rosyi, a któremu Seniuk był oddany do pomocy ze strony dyrekcyi policyi. Stwierdzono dalej, że Seniuk dopiero od niedawna szpiegował na rzecz Rosyi — dlatego też państwo poniosło minimalną szkodę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Pigmalion", komedya B. Shaw'a.

Morderstwo w księgarni G. Gebethnera i Sp.

Sprawcy zbrodni na ś. p. Świszczowskim stanęli dzisiaj przed sądem przysięgłych. Rozprawa obudziła wielkie zainteresowanie w mieście. ujawnia się ono w niezwykle licznem audytoryum na sali sądowej. Rozprawa rozpisaną jest na tydzień. Dzisiaj przed południem odczytano akt oskarżenia i przesłuchano jednego z oskarżonych, Łyżwińskiego. Przesłuchanie do pauzy południowej nie doszło jeszcze do głównej rzeczy, t. j. do samej zbrodni. Łyżwiński, z zawodu monter, młody 19-letni chłopiec, starannie ubrany, zeznaje spokojnie, bez wzruszenia. — Przewodniczący z trudem wyciąga z niego zeznania o jego przeszłości, o zarobkach, wcale wydatnich (do 50 koron tygodniowo), o jego stosunkach towarzyskich z późniejszymi wspólnikami zbrodni. Łyżwiński przyznaje się do szeregu kradzieży, jako inicyatora jednak i głównego wykonawcę podaje stale Godulę, byłego pomocnika księgarskiego u Gebethnera. „Godula powiedział", „Godula zrobił" — oto stały refren w jego skąpych zresztą zeznaniach. — Robi on wrażenie, jakby nie zdawał sobie sprawy ze zbrodniczości swych czynów, jakby kradzież i podrabianie kluczy uważał za zajęcie nie gorsze od innych...

Dotychczasowy przebieg rozprawy jest dość nużący. Publiczność (na galeryi wiele kobiet, wśród nich zapłakana narzeczona Łyżwińskiego) czeka jednak cierpliwie głównego momentu: zeznań o samem morderstwie.

Przebieg zbrodni.

Dnia 30 września r. z. około godziny 12-tej w nocy rozległy się z sieni domu w Rynku głównym naprzeciw odwachu głośne wołania o pomoc. Pomocy policyi wzywała, jak się następnie okazało, p. Zofia Świszczowska, która zaniepokojona długą nieobecnością męża, wyszła na jego poszukiwania. Obszedłszy różnych znajomych, udała się w końcu do księgarni Gebethnera, gdzie mąż jej był kierownikiem. W księgarni było jednak ciemno... Wiedziona jakby złem przeczuciem p. Świszczowska ruszyła klamką i ze zdziwieniem zauważyła, iż mimo nocy drzwi są otwarte. Jeszcze krok dalej i nieszczęśliwa kobieta przy niepewnem świetle lampki naftowej ujrzała swego męża leżącego w kałuży krwi na ziemi. W około szyi ś. p. Świszczowskiego zacisnęli zbrodniarze sznurki i druty. W ustach tkwił knebel z czarnej skarpetki.

Zaalarmowani krzykiem nieliczni przechodnie sprowadzili policyę. Niebawem zjawiły się również władze sądowe. W pobliżu leżącego ś. p. Świszczowskiego znalazły organa śledcze drążek żelazny, używany zwyczajnie przez włamywaczy do podważania kas, szuflad i t. p. Na ziemi, książkach, stole i drzwiach zauważono liczne ślady krwi. Kasa księgarni była na oścież otwarta, a gotówka zrabowana.

Nadkomisarz policyi p. Rudolf Krupiński na samym wstępie śledztwa przyszedł do przekonania, iż morderstwa tego dopuścić się mogli jedynie ludzie, poinformowani doskonale o stosunkach panujących w księgarni. Wśród szeregu nazwisk pracowników firmy Gebethnera rzucało się w oczy nazwisko Goduli, b. pomocnika księgarskiego, który z zakładu Gebethnera został wydalony z powodu rozlicznych kradzieży i oszustw. W ciągu dalszych dochodzeń wyszło na jaw, iż Godula żył w wielkiej zażyłości z bardzo młodym, bo zaledwie 20 lat liczącym Łyżwińskim, notowanym w policyi awanturnikiem. Przytrzymany Godula wykazał swoje „alibi" z niezamąconym spokojem, poczem oburzył się na „kompromitacyę", jaką spowodowała mu policya. Wobec braku rzeczowych dowodów winy Godulę wypuszczono na wolność. Mijały dnie, a policya mimo, iż była na tropie, zbrodniarzy wykryć nie mogła.

Nagle dnia 2 października, gdy nadkomisarz Krupiński wchodził do bramy domu, gdzie morderstwo spełniono, przystąpił do niego niejaki Maciejewski i oświadczył, że w tłumie znajduje się jego krewny Godula, który o morderstwie „coś nie coś" wie. P. Krupiński przesłuchując Godulę dowiedział się od niego, iż Łyżwiński rzeczywiście wypytywał go o stosunki w księgarni, w czasie gdy był tam zajęty w charakterze pomocnika. Łyżwiński prosił również Godulę, by mu dał odcisk klucza od księgarni na wosku. Godula klucza tego jednak mu nie dostarczył.

Na podstawie tych zeznań postanowiono aresztować Łyżwińskiego. O godzinie 12 w nocy dnia 2 na 3 października wpadła niespodziewanie policya na rewizyę do mieszkania jego przy ulicy Blich. Łyżwiński spał wówczas. Zbudzony przez inspektorów policyi drżał z tremy na całem ciele. Równocześnie przeprowadzono rewizyę, która przyniosła dobre rezultaty. Policya znalazła skarpetkę czarną, jako drugą do pary znalezionej w postaci knebla w ustach ś. p. Świszczowskiego; ponadto znaleziono zakrwawione rękawiczki, kołnierzyk i t. p. Pomimo tych widocznych dowodów Łyżwiński do winy przyznać się nie chciał. Zawezwany do wykazania swego „alibi" powymieniał nazwiska, które nasunęły policyi pewne przypuszczenia. Następstwem tego było aresztowanie dalszych wspólników. Jeszcze tej samej nocy aresztowała policya Gackiewicza, a następnie rano, Kobrzyńskiego. Obaj bronili się jednak tak zręcznie, że zdawało się nawet, iż policya powzięła fałszywy kierunek dochodzeń.

W pomoc śledztwu przyszedł przypadek. Mianowicie z Tarnowa przyjechał p. Adam Paszkowski, który dowiedziawszy się o zbrodni przypomniał sobie, że w 1912 r. w mleczarni przy ul. św. Tomasza podsłuchał przypadkowo rozmowę, z której powziął podejrzenie, iż planowano napad na księgarnię Gegethnera. W trakcie rozmowy o księgarni, prowadzonej między bandytami, padły nazwiska Pusteckiego i Goduli, oraz zdanie: „dać mu w łeb i skończone". Odnosiło się to prawdopodobnie do ś. p. Świszczowskiego. Na drugi dzień po zeznaniach p. Paszkowskiego zgłosił się Świerczyński do policyi i przedstawił szereg niezbitych faktów, stwierdzających, iż aresztowani już przez policyę bandyci są sprawcami mordu, dokonanego w księgarni. Wobec takiego stanu rzeczy mordercy nie wypierali się już dłużej i opowiedzieli wszystkie szczegóły, od-

noszące się do zbrodni. Wszyscy oskarżyli jednak Godulę, iż to on ich namawiał do rabunku w księgarni, oraz Świerczyńskiego o to, że wziął od nich pieniądze za milczenie. Z dalszych zeznań wynkało, że do zbrodni przygotowywała się szajka już od dłuższego czasu. Kto zaś faktycznie podsunął pierwszy plan napadu na księgarnię, nie wiadomo, gdyż jeden zwala winę na drugiego. Łyżwiński oskarża o to Godulę, który w ten sposób chciał się zemścić za wydalenie go z księgarni. W każdym razie jest faktem, że Godula pierwszy dostarczył pewnych informacyj, które do wykonania planu były niezbędne. Oskarżeni z początku mieli zamiar wejść do księgarni przy pomocy podrobionego, a dostarczonego przez Godulę klucza, bocznymi drzwiami i tam oczekiwać na Świszczowskiego, a gdy wejdzie odebrać mu klucze i obrabować kasę. Jednak wobec braku klucza zamiar ten spełzł na razie na niczem, tembardziej, że jeden ze wspólników Poustecki wyjechał do Ameryki.

Tymczasem Łyżwiński poznał się z Gackiewiczem, a przez niego ze Świerczyńskim, wreszcie z Krajewskim i Kobrzyńskim. Szczególniej poznanie się z dwoma ostatnimi, którzy przedstawiali się jako bojowcy i opowiadali o swych bohaterstwach było dla sprawy decydujące. Odroczony roku zeszłego plan, latem roku 1913 zaczął dojrzewać. Odtąd zaczęli badać sytuacyę i możliwość napadu. Chodzili kilkakrotnie za Świszczowskim, gdy tenże udawał się z magazynu przy ul. Krowoderskiej do księgarni i śledzili go nawet przy wejściu do lokalu oraz przez okno księgarni wychodzące na dziedziniec.

W połowie września postanowili swój plan zrealizować i w tym celu zeszli się przy ulicy Basztowej, a stąd udali się pod magazyn, oczekując na Świszczowskiego, który też rzeczywiście wkrótce wyszedł, a doszedłszy do Barbakanu wsiadł do tramwaju. Oskarżeni tymczasem idąc za nim, pospieszyli do Rynku piechotą i uprzedziwszy go weszli do sieni, lecz przechodzący ludzie przeszkodzili im w wykonaniu zamiaru. Nieudały plan nie powstrzymał ich od wykonania zbrodni, przeciwnie na bezpośrednio odbytej naradzie w parku krakowskim przyszli doprzekonania, że przygotowania ich nie były dostateczne, postanowili przeto na następny raz zaopatrzyć się w potrzebne przybory, jak sznurek, knebel i inne podobne akcessorya.

Lecz dopiero w dniu 30 września mogli zamiar swój zrealizować. Zebrawszy się o godz. 7 wieczorem pod Szarą kamienicą, ruszyli znów pod magazyn, a po wyjściu z niego Świszczowskiego, szli za nim, a następnie wyprzedziwszy go, weszli we dwóch do sieni. Łyżwiński wszedł wraz z Kobrzyńskim. Następnie Gackiewicz wszedł do sieni tuż przed Świszczowskim i skierował się ku schodom pierwszego piętra. Krajewski zaś wszedł za Świszczowskim do kamienicy i zatrzymał się przy drzwiach głównych. Z chwilą, gdy Świszczowski otworzył drzwi do księgarni, i obrócił się, aby zamknąć je od zewnątrz, podbiegł Kobrzyński z Łyżwińskim i uderzył go w głowę żelaznym drążkiem. Świszczowski pochylił się ku stojącemu obok stołowi z okrzykiem „Jezus! zabijają".Obaj zbrodniarze wpadli do wnętrza i wtedy Kobrzyński przez pomyłkę zaczął dusić Łyżwińskiego. Wkońcu ofiara została powalona na zemię, ubezwładniona, ogłuszona uderzeniami rewolwerowymi, oraz ~~uduszona owiniętemi chusteczkami~~ i okręconymi sznurami.

Łyżwiński wyrwawszy z zaciśniętych rąk ofiary klucze, pobiegł do kasy i otworzywszy ją zabrał całą prawie gotówkę. Po uporaniu się z kasą, rabusie pozostawili charczącego na ziemi ś. p. Świszczowskiego, a sami podążyli każden w inną stronę. Łyżwiński poszedł do swego mieszkania, Gackiewicz udał się do mieszkania Świerczyńskiego, gdzie obmył się z krwi i za milczenie zapłacił mu 50 koron. Kobrzyński zaś i Krajewski poszli do szynku na ul. Karmelicką umywszy się poprzednio pod studnią przy placu Jabłonowskich.Za chwilę do szynku przybył Łyżwiński i Gackiewicz. Zakrwawione części ubrania rzucili zbrodniarze częścią do Wisły, częścią do rzeczki zwanej „Modrzejówką" za Parkiem krakowskim. Na drugi dzień Łyżwiński przeliczył zrabowane pieniądze, podzielił je na 5 równych części i ukrył u siebie na strychu. Wszystkich pieniędzy było około pięć tysięcy. w monecie austryackiej, pruskiej i rosyjskiej.

Z toku śledztwa okazało się, że prócz osób, które brały udział w rabunku winny jest również Świerczyński, ponieważ brał pieniądze, mimo, iż wiedział że pochodzą z kradzieży, oraz Godula, ponieważ dostarczał informacy dla zbrodniarzy.Śledztwo następnie ustaliło, że Godula w wielu miejscach gdzie pracował dopuszczał się kradzieży, szczególnie u p. Knobla, p. Holika oraz p. Angelusa i i. Śledztwo ujawniło również, iż Godula razem z Łyżwińskim okradli księgarnię z książek, które następnie sprzedali żydom za 300 K. na ul. Szpitalnej. Dziś wszyscy członkowie bandy siedzą na ławie oskarżonych z wyjątkiem Pousteckiego, (wyjechał jak wiadomo do Ameryki):

Łyżwiński, lat 20 z Krakowa, Gackiewicz, lat 23, Kobrzyński lat 28, z Woli pod Warszawą, Krajewski, lat 29, z gubernii Radomskiej. Wszyscy czterej oskarżeni są o zbrodnię rabunku połączonego z zabójstwem ś. p. Świszczowskiego. Dalszych dwóch Świerczyńskiego i Godulę oskarża prokuratorya państwa o współudział w zbrodni oraz o popełnienie innych kradzieży i włamań.

Na przysięgłych głównych wylosowani zostali: Bochenk Bronisław, urzęd. Tow. Ubezp., Stradiot Feliks, urz. Tow. zaliczk., Roztworowski Wł., urz. Kasy Oszcz., Łodziński Feliks, St. Launer, Falenbricht Jan, Kopf Jonasz, Wałkowski St. Paleczny Fr. Kański Wł., Massalski Stefan, Brzeziński Zdzisław. Na zastępców wylosowano pp. Ryszarda Nawratila i Birtusa Jana.

Rozprawie przewodniczy r. s. Markiewicz, jako wotanci zasiadają pp.: Krause i Matak. Oskarża prok. Dr. Lang. Na rzeczoznawców powołano Dra Jankowskiego i Dra Horoszkiewicza.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, które trwało blisko półtorej godziny, rozpoczęło się przesłuchwanie oskarżonych.

Z sali wyprowadzono wszystkich oskarżonych prócz Łyżwińskiego. Łyżwiński opisuje całe swoje „curiculum vitae"; od piętnastego roku życia rozpoczął zawód ślusarski. Przedtem próbował zająć się handlem, ale ponieważ zawód ten nie podobał mu się, przeto go porzucił. Jako ślusarz zarabiał dziennie około 2 K. 60 h.

Przew. Czy Łyżwiński chorował w młodości?

Osk. Owszem. Na zapalenie płuc i oskrzeli.

Przew. Na głowę nigdy?

Osk. Nie, ale często miewałem bóle głowy.

Przew. Z czego?

Osk. Będąc zajęty przy budowie spadłem z drugiego piętra na pierwsze. Prawdopodobnie z tego, bolała mnie głowa.

Przew. Czy dużo pił Łyżwiński dziennie?

Osk. 3 duże wódki i pięć piw przeciętnie.

Przew. Skąd brał Łyżwiński fundusze?

Osk. Zarabiałem wtedy przeszło 50 K. tygodniowo.

Przew. Skąd znał się oskarżony z Godulą?

Osk. Mieszkał blisko mnie. Do nas obu przychodził również Poustecki. — Dalej opowiada planowane i dokonane kradzieże z Godulą. — Pierwszą kradzieżą było zabranie na szkodę nieznanego właściciela rur ołowianych. Za tą kradzieżą szły jedna po drugiej, u p. Angelusa, Knobla, w księgarni Gebethnera i t. p.

Przew. Jakżeście spełnili kradzież u Angelusa?

Osk. W południe zostaliśmy w lokalu i otworzyliśmy kasę.

Przew. Jakie przybory miał ze sobą Łyżwiński?

Osk. Kawałek drzewa i mydła!

Przew. Jakto? i tem otworzyliście kasę?

Osk. Tak jest. Tresor smaruje się mydłem i otwiera się następnie przy pomocy palca lub mydła.

Przew. Dużo wtedy skradliście?

Osk. 200 koron.

Przew. Czy Łyżwiński chodził do Goduli wtedy, gdy on pracował u Gebethnera?

Osk. Tak jest. Chodziłem nawet do niego, podczas godzin jego w księgarni. Godula gdy pracował w księgarn wyprowadził się od rodziców. Wtedy również zaczęliśmy chodzić razem z Pousteckim. Godula kradł książki, dziennie po kilka i sprzedawał następnie u żydów na Szpitalnej.

Przew. Kiedy poraz pierwszy uplanowaliście napad na Świszczowskiego? Czy wtedy, kiedy piliście razem za skradzione książki, czy jeszcze później?

Osk. Umówiliśmy się wszyscy trzej, by wydostać klucz od księgarni, dostać się przy pomocy niego do środka i zabrać pieniądze.

Przew. Kto was poinformował, że w księgarni są pieniądze?

Osk. Godula, opowiadał, że kasy nie da się inaczej otworzyć, jak tylko kluczami, które zawsze nos przy sobie Świszczowski.

Przew. Proszę powiedzieć dokładnie, kiedy było mówione po raz pierwszy o pieniądzach w księgarni?

Osk. Raz siedzieliśmy na plantach i Godula opowiedział, że księgarnia ma dużo pieniędzy, bo zawsze zaraz płaci weksle oraz kupuje za kilkaset koron marek. Rozmowa ta odbyła się w lecie 1911 r. W trzy tygodnie później rozmawialiśmy o tem ponownie.

Przew. Któż pierwszy zaczął po raz drugi rozmowę o księgarni.

Osk. Godula po trzech tygodniach zebrał bliższe informacye i miał przyobiecane, że klucz wkrótce dostanie, który miałem następnie ja podrobić. Wtedy również zaczął mówić o Świszczowskim. Wówczas we troje uplanowaliśmy, że wtargniemy bocznemi drzwiami, przy pomocy podrobionego klucza i krzykniemy Świszczowskiemu „ręce do góry". Następnie mieliśmy obrabować kasę. Sprawa jednak odwlekała się z powodu braku klucza, który wisiał na widocznem miejscu i nie można go było Goduli zabrać. Później sprawa na razie się rozbiła, ponieważ Godulę wydalono od Gebethnera za kradzież pieniędzy.

Z początkiem 1912 r. wybraliśmy się na cały dzień do księgarni. Wieczorem wyszliśmy i każdy z nas niósł po dwie paczki książek. — W czasie brania książek nadszedł personal księgarni. Chcąc przeszkodzić w schwytaniu nas, włożyłem w otwór klucza t. zw. „szpic." Wieczorem wyszliśmy i dorożkami odjechaliśmy do domu.

Przewodniczący zarządził 10 minut pauzę. Po pauzie zeznaje w dalszym ciągu Łyżwiński.

Przew. W ten sposób doszliśmy do roku 1913. Proszę nam powiedzieć, w jaki sposób zapoznał się Łyżwiński z Gackiewiczem.

Osk. Z Gackiewiczem poznałem się w lecie 1913 r., przy pracy w pałacu Spiskim. Prócz Gackiewicza, poznałem się z Krajewskim. — Z Kobrzyńskim zaś pięć dni przed napadem. Gackiewicz opowiadał, że Krajewski napadł na pociąg w r. 1905—6 w Król. Polskiem, należąc wówczas do P. P. S. Gackiewiczowi wówczas zwierzyłem się z planu napadu na księgarnię. Od tego czasu zaczęliśmy razem chodzić i omawiać plan kradzieży.

Przew. W jaki sposób wciągnęliście w tę sprawę Świerczyńskiego?

Osk. Podczas pewnej rozmowy na plantach był obecny także Świerczyński. Mówiliśmy o obrabowaniu kasy w księgarni Gebethnera. — Poszliśmy o godz. 8 na podwórze, gdzie mieściła się księgarnia. Z ganku drugiego piętra widzieliśmy, jak Świszczowski liczył pieniądze i chował do kasy. Po oglądnięciu miejsca postanowiliśmy wykorzystać chwilę, gdy Świszczowski będzie wchodził do księgarni, wpaść za nim. W tym celu udaliśmy się do Parku krakowskiego na naradę.

— Na drugi dzień również w Parku byli obecni: Łyżwiński, Kobrzyński i Gackiewicz. — Mieliśmy wtedy podejrzenie, że w księgarni są dzwonki alarmujące, Krajewski nas uspokoił, mówiąc, że zna się i na tem i w księgarni dzwonków nie ma.

Przew. Kto poddawał plan rabunku?

Osk. Milczy.

Przew. Niech się Łyżwiński przyzna. — Niema poco kłamać. Za rabunkiem i uduszeniem był przecież Łyżwiński i Kobrzyński.

Osk. Za uduszeniem byli wszyscy.

Przew. W tym planie miał wykonać Łyżwiński?

Osk. Miałem wpaść za Świszczowskim, ogłuszyć go uderzeniem i wyrwać klucze od kasy. Kneblować miał Kobrzyński i Gackiewicz.

Przew. Cóż umyśleliście sobie, gdyby podczas rabunku ktoś wszedł?

Osk. Mieliśmy odebrać sobie życie.

Przew. Czy było umówione czem macie bić?

Osk. Kobrzyński obmyślił, by wziąść drążek do ogłuszenia Świszczowskiego. — Prócz tego mieliśmy mieć każdy przy sobie rewolwer.

Przew. Skądże mieliście drążek?

Osk. Zrobił go Kobrzyński i Krajewski z rury. Drążek po obu końcach zahartowano.

Przew. Dlaczego? do ogłuszenia?

Osk. Do podważenia kasy.

Przew. Kiedy był pierwszy zamach nieudały.

Osk. Dnia 17 września. Zeszliśmy się wtedy pod Parkiem krakowskim, skąd następnie ruszyliśmy na ul. Krowoderską pod skład księgarni Gebethnera.

— Kiedy Świszczowski wyszedł, ruszyliśmy za nim. Kobrzyński miał wtedy przy sobie drążek żelazny i knebel. Świszczowski pojechał tramwajem. Myśmy go uprzedzili i czekali na niego w sieni. Gdyśmy już mieli na niego napaść, ktoś schodził z pierwszego piętra i spłoszył nas. Dnia tego zaniechaliśmy napadu.

Przew. Czyście wtedy mówili, że jak wam kto przeszkodzi, to będziecie strzelać?

Osk. Tak.

Przew. W dniu napadu gdzieście się zeszli?

Osk. Przed Szarą kamienicą. Tam chodzili już Krajewski i Gackiewicz. — Dalej opisuje oskarżony, jak szli w trop za Świszczowskim.

Gdy oskarżony zaczyna mówić o samym rabunku i duszeniu, na sali zaległa głucha cisza.

— Gdy Świszczowski wszedł, Kobrzyński spytał się o coś Świszczowskiego, poczem pchnął go i uderzył w głowę. Otworzyłem kasę, wziąłem pieniądze...

Łyżwiński wypowiedział to prędko, jakby jednym tchem.

Przew. Kiedyście wszyscy właściwie wyskoczyli i kto pierwszy?

Osk. Pierwszy wyskoczył Kobrzyński, reszta na nim w chwili, gdy Świszczowski drzwi otwierał.

Przew. Czy Łyżwiński widział uderzenie Kobrzyńskiego?

Osk. Tak. Kobrzyński uderzył raz. Co się działo, tego dokładnie nie wiem, bo było ciemno. Sądząc jednak po łoskocie, jaki powstał, przyszedłem do przekonania, że nieboszczyk upadł. Później złapał mnie Kobrzyński za szyję i zaczął dusić. Nadbiegł jednak Gackiewicz i wytłómaczył mu pomyłkę. Gdy Świszczowski już się nie ruszał, wyrwałem mu z rąk kluczyki i przystąpiłem do kasy, z której zabrałem wszystkie pieniądze.

Przew. Czy Łyżwiński świecił sobie?

Osk. Tak jest, bo firanka była spuszczona.

Przew. Stwierdzam tutaj, że to inaczej było.

Osk. Owszem, ja mówię prawdę. miałem przecież dość do roboty.

Przew. Na cóż Łyżwiński miał rękawiczki na rękach?

Osk. Nie miałem.

Przew. Owszem, miał Łyżwiński. Kobrzyński zeznał, że Łyżwiński ubrał rękawiczki dlatego, aby nie było odcisków dla daktyloskopii.

Osk. On zeznał nieprawdę. On się zna na kryminale, to wiedział, jak mówić, a ja nie.

Przew. No — i Łyżwiński znał się także!

Osk. Ja — skąd?

Przew. Gdzie Łyżwiński podział zrabowane pieniądze?

Osk. Ukryłem u siebie na strychu, a na drugi dzień miał nastąpić podział. Wieczór przyszedł Świerczyński i Gackiewicz.

Przew. A cóż stało się z ubraniem i co w domu mówiono na widok krwi?

Osk. Ubranie schowałem do szafy, krew w domu rzeczywiście widzieli, ale wytłomaczyłem im to, mówiąc, iż powalałem się krwią w rzeźni na Grzegórzkach. Matka wprawdzie przeczuwała, że ja brałem udział w rabunku, ale nie wiedziała na pewno.

Przew. Co skłoniło Łyżwińskiego do tak strasznej rzeczy? Przecież Łyżwiński był stosunkowo dobrze sytuowany.

Osk. Bo ja, co postanowię, to muszę dokonać.

Przew. Dużo Łyżwiński wypił w dniu rabunku?

Osk. Trzy wódki.

Przew. Czy Łyżwiński nie przyznaje, że to on dał inicyatywę do zbrodni?

Osk. (milczy).

Przew. Gdyby Godula nie był dał informacyi, czy Łyżwiński byłby czyn wykonał?

Osk. Gdyby nie Godula, toby nic nie było. Tak samo, gdyby Godula w śledztwie nie oczerniał mnie, byłbym go bronił do ostatniej chwili, gdy mnie jednak oczernił, postanowiłem mówić prawdę.

Przew. wykazuje sprzeczność w zeznaniach Łyżwińskiego w śledztwie, z zeznaniami na rozprawie.

Osk. Wszystko to jest nieprawda, co oni zeznali. To jest niemożliwe przecież, żebym ja najmłodszy mógł ich wszystkich namówić do takiej strasznej rzeczy.

Łyżwiński mówi to z ogniem i znietajoną złością w oczach. Na policzki wybiegły mu krwiste rumieńce i zdaje się nie panować już nad sobą.

Prok. Dr Lang do Łyżwińskiego: Co Łyżwiński czytywał w ostatnich czasach? Na przykław Scherloka Holmesa?

Osk. Nie.

Prok. Lang. Chodził Łyżwiński do kościoła?

Osk. Chodziłem.

Dr Drobner do Łyżwińskiego: Czy omawiając sprawę o księgarni, namawiał pan tylko do kradzieży, czy do zabijania?

Osk. Tylko do kradzieży.

Przew. poprawia: do rabunku.

Dr Drobner zgłasza wniosek o przesłuchanie kilku świadków celem stwierdzenia, iż oskarżony miał skłonność do zbrodni skutkiem chorób własnych i w rodzinie, drogą atawizmu. Godz. 3.15. Rozprawa trwa dalej.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 marca).

Groźna sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Sonn und Montagsztg" donosi, że rząd poczynił już wszelkie przygotowania, aby na wypadek, gdyby Izba okazała się niezdolną do pracy, wszystkie konieczności państwowe jak najszybciej załatwić. W razie dalszego trwania obstrukcyi, nie nastąpi też, jak przewidywano — przesilenie gabinetowe, tylko przesilenie parlamentarne

Jeżeli w piątek, dnia 13 b. m., okaże się że niema nadziei, ażeby w Izbie posłów można przeprowadzić konieczności państwowe (pożyczki, przedłożenia wojskowe i t. d.), to rząd jest zdecydowany nie odraczać Rady państwa, lecz w sobotę, dnia 14 b. m., zamknąć sesyę parlamentu, trwającą od lipca 1911 roku.

Wrazie zamknięcia sesyi, posłowie tracą nietykalność, a wszystkie, niezałatwione jeszcze, przedłożenia, skład komisyi, biur i prezydyum również upadają. Ogólnem jest mniemanie, że przed jesienią Rada państwa się nie zbierze. Ale i ten termin nie jest pewny, gdyż później dopiero zapadnie uchwała gabinetu, czy po zamknięciu sesyi nie nastąpi rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów.

Zajście na granicy bośniacko-czarnogórskiej.

Sarajewo. (T. B.) Patrol czarnogórski pod dowództwem nadporucznika nie pozwolił austro-węgierskiemu oddziałowi strzelców granicznych na wstąpienie na ścieżkę koło Metalki, która niezaprzeczenie znajduje się na terytoryum bośniackiem. Oddział strzelców granicznych austryacko-węgierskich, nie mogąc po dobrej woli skłonić Czarnogórców do ustąpienia, obsadził ścieżkę siłą.

Cetynia. (T. B.) Rząd czarnogórski wystosował do posła austro-węgierskiego notę w sprawie zajścia granicznego koło Metalki, w czasie którego, jak słychać, miało zginąć czterech Czarnogórców.

Sprawy albańskie.

Durazzo. (T. B.). W ciągu dnia wczorajszego książe i księżna Wied, przyjmowali liczne deputacye przybyłe z Albanii, oraz deputacye kolonij albańskich za granicą. — W mieście, wczoraj panował nastrój uroczysty. Tłum ludzi śpiewał w ulicach pieśni narodowe i wznosił okrzyki na cześć księcia. Wieczorem miasto iluminowano i spalono ognie sztuczne.

Durazzo. (T. B.). Donoszą ze Skadaru, że we wtorek przybędzie do Durazza daputacya 500 Mirdytów i Malissorów pod przewodnictwem Arcybiskupa Ks. Fereggi.

Durazzo. (T. B.). W tych dniach ma być utworzonym gabinet. Słychać, że misya ta będzie powierzoną b. wielkiemu wezyrowi Feridowi baszy, albo Omerowi baszy.

Proces Bendasiuka i towarzyszy.

Lwów. (T. B.). Przed specyalną ławą przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciw Szymonowi Bendasiukowi, Bazylemu Kołdrze i dwom duchownym prawosławnym Sandowiczowi i Hudymie, **oskarżonym o szpiegostwo i zdradę stanu.**

Ze strony wojskowości przybyli na rozprawę kapitan żandarmeryi Gawański, kapitan sztabu generalnego Srzisky i porucznik Hausner. Jako znawca języka rosyjskiego, funguje p. Filipowski.

Przybyli sprawozdawcy dzienników „N. Fr. Presse" i „N. W. Tagblattu", dwaj sprawozdawcy „Nowoje Wremia", sprawozdawca pism francuskich Bresse, sprawozdawca włoskiej „Tribuny" nazwiskiem Dudano.

Podczas spisywania generaliów Bendasiuk zaczął przemawiać -po rosyjsku. Przewodniczący wezwał oskarżonego, aby przemawiał w jednym z języków krajowych. Z początku oskarżony oświadczył, że nie rozumie żadnego z krajowych języków. Przewodniczący zaprzeczył temu, powołując się na śledzwo i na akty. Trybunał orzekł, że Bendasiuk musi posługiwać się jednym z języków krajowych, gdyż w przeciwnym razie trybunał będzie przyjmował odpowiedź w innym języku, jako odmowę odpowiedzi. Bendasiuk oświadczył na to, że będzie mówił narzeczem galicyjsko - rosyjskiem, jakiem mówią w okolicy Lwowa, zaś drugi oskarżony będzie mówił narzeczem rosyjskiem, używanem w okolicy Brodów. Przewodniczący oświadczył, że oskarżonemu nie wolno składać żadnych oświadczeń i przerwał oświadczenie oskarżonego. — Przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Obchód Szewczenki w Wiedniu.

Wiedeń (T. B) „Nr. Fr. Presse" donosi że wiedeńscy Rusini urządzili wczoraj obchód jubileuszowy Szewczenki. Mowę wygłosił prof. Kolessa.

Książę biskup Sapieha u Ojca św.

Rzym (T. B.) Ojciec św. przyjął wczoraj Księcia biskupa Krakowskiego Sapiehę na posłuchanie.

Dymisya gabinetu włoskiego.

Rzym. (T. B.) „Messagero" i „Corriere d'Italia" donoszą, że Giolitti zgłosił dymisyę gabinetu. We wtorek będzie parlament zawiadomiony o ustąpieniu gabinetu.

Rzym. (T. B.) „Tribuna" donosi: We wtorek przed południem odbędzie się posiedzedzenie Rady ministrów, celem rozważenia położenia wytworzonego wskutek stanowiska zajętego przez radykalną grupę w parlamencie. Po południu zawiadomi rząd parlament o powziętej uchwale, to jest o dymisyi. Dziennik podaje, że wszelkie wiadomości, jakoby Giolitti poczynił królowi propozycye co do osoby swego następcy są nieprawdziwe.

Śmierć admirała rosyjskiego.

Rzym (T. B.) „Giornale d' Italia" donosi z Udine: W pociągu, jadącym z Nicei zmarł między stacyami Udine a Cesarea na udar serca rosyjski admirał Lieven szef sztabu generalnego marynarki.

Petersburg. (T. B.). „Praw. Wiestnik" potwierdza wiadomość, że szef sztabu generalnego marynarki, Lieven, zmarł w pociągu w drodze powrotnej do Petersburga.

Gen. Rennenkampf nie będzie generał-gubernatorem warszawskim.

Warszawa. (Tel. wł.) Do „Kur. Warszawskiego" telegrafują z Wilna, że według informacyj, generał Rennenkampf, dowódca wojsk okręgu wileńskiego, nie ma szans objęcia generał-gubernatorstwa warszawskiego.

Wybory w Bułgaryi.

Sofia. (T. B.). O wyborach w okręgach miejskich nadeszły już dosyć dokładne sprawozdania. Rząd zyskał w tych okręgach znaczną większość. Partya socyalistyczna poniosła klęskę. Jest pewnem, że stronictwo demokratyczne i narodowe wejdą do nowej Izby silniejsze. Oficyalne ogłoszenie wyników wyborczych nastąpi dopiero jutro.

Aresztowanie p. Pankhurst.

Londyn. (T. B.). Wczoraj aresztowano w omnibusie pannę Pankhurst. Jechała ona właśnie na zgromadzenie na Trafalgar Square. Kobiety zebrane na zgromadzeniu udały się wobec tego przed budynek sądowy, gdzie demonstrowały. Policya musiała tłum rozpędzić.

Wybory w Hiszpanii.

Madryt. (T. B.). Wybory do Izby prawie we wszystkich prowincyach odbyły się spokojnie. Tylko w Bilbao i Giron przyszło do starć między radykałami, republikanami, socyalistami i konserwatystami. **Przyszło także do strzałów. Zginęła jedna osoba, a kilka odniosło rany.** W Bilbao przedsięwzięto kilka aresztowań.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Dr Władysław Jahl ze Lwowa, Januarowie Korytowscy z Uniszowy, Ksiądz Dr Stanisław Kobyłecki z Nowego Targu, Tadeusz Kossowski z rodziną z Warszawy, Stefan Mataszewski z Kijowa, Helena Gumińska z Załesia, Herman Goldberg z Sambora, Jan Jurkowski ze Staniszewa (Kijowskie), Dr Adolf Mandel z Nowego Targu, Marya Markowska ze Stanisławowa, Stanisław Rozwadowski z Glinny, Michalina Straszewska z Sarajewa, Zofia Siemiątkowska ze Lwowa, Helena Wajntraubowa z Częstochowy, Stanisław Wilczek z Warszawy, Salomea Warszawska z Warszawy, Maksymilian Amsterdamski z Łodzi, Dr Leon Zamenhof z rodziną z Warszawy.

Nadesłane.

†

Za duszę ś. p.

KAZIMIERY EUSTACHOWEJ Jaxa CHRONOWSKIEJ

jako w drugą rocznicę zgonu odprawione zostaną Msze Swięte, w kościele O. O. Reformatów we środę dnia 11 b. m. o godzinie 10 tej.

Walne Zgromadzenie

członków

Banku Mieszczańskiego

w Nowym Sączu

Tow. zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się dnia 15 marca o godz. 5 po poł. w lokalu Banku

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokolu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za r. 1913
3. Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnej i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4. Wniosek o likwidacyi Towarzystwa.
5. Wybór likwidatorów.

W razie braku przewidzianego statutem kompletu, odbędzie się dnia następnego t. j. 16 marca o godzinie 5 po poł. w tymże lokalu i z tymże samym porządkiem dziennym (w myśl § 37 statutu) powyższe Walne Zgromadzenie, jako powtórnie zwołane i prawomocne do powzięcia uchwał bez względu na ilość zebranych członków.

Nowy Sącz, dnia 6 marca 1914

Sekretarz Rady Nadzorczej
Mateusz Sikora.

Prezes Rady Nadzorczej
Dr. Barbacki.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Towarzystwa pożyczek i oszczędności z ograniczoną poręką w Wiśniczu nowym zaprasza niniejszem P. T. Członków tegoż Towarzystwa na XVIII zwyczajne ogólne „Zgromadzenie“, które odbędzie się dnia 26. marca 1914 o godzinie 7 wieczorem w Wiśniczu nowym w ratuszu z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1). Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia.
2). Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1913.
3). Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie absolutoryum dyrekcyi za rok 1913.
4). Rozdział czystego zysku.
5). Zatwierdzenie wyboru 1 go zastępcy członka dyrekcyi na przeciąg lat 1914 i 1915.
6). Zmiana §. 25 statutu Towarzystwa.
7). Wybór członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących i wybór komisyi rewizyjnej z 3 członków.
8) Sprawozdanie z lustracyi Towarzystwa przez Związek odbytej 25 maja 1913.
9). Wnioski i interpelacye.

Ponieważ według porządku dziennego ma nastąpić zmiana §. 25 statutu, przeto po myśli §. 47 statutu wymagana jest na walnem zgromadzeniu 1/5 część wszystkich członków. W razie więc nieprzybycia wymaganej ilości członków, walne zgromadzenie o tym samym porządku dziennym odbędzie się tego samego dnia o godzinie 8 mej bez względu na liczbę obecnych.

Zamknięcie rachunków za rok 1913 po myśli § 86 statutu wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa. Uprawnieni do brania udziału w Ogólnem Zgromadzeniu są tylko ci członkowie, którzy wpłacili gotówką na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę 10 K.

Wiśnicz dnia 6 marca 1914

Dyrekcya.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 1000/20 V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

6·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

8.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

25 rano p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

9·30 rano p. p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy,

0·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutoń, Kopyczyniec, Zbaraża.

115 po poł p. osob. Nr. 33 do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów, Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

3·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

6·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6 55 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·41 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza. Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11·55 w nocy, p. osob. Nr. 47 do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu Jass, Ickanu Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·44 rano, p. osob. Nr. 19 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. oNr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 co niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza Połączenia Zakopanego, Zwardonia Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 5 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca. Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 40 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy Petersburga Warszawy.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“. w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.